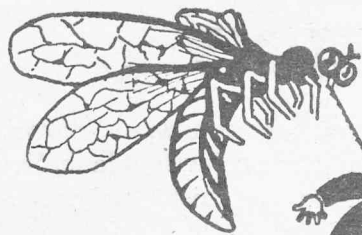


№
5
Rok
V



ZŁTA MUCHA

Styczeń 1933

TYGODNIK

NUMER POŚWIĘCONY „KOMUNIKACJI”



Z PODRÓŻY AMBASADORA PATEKA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH:
choć wielkie bałwany kołysały statek, zawsze pływał wierzchem ambasador Patek,
a gdy wplynął wreszcie na ląd Ameryczki, czy wypłynie górą przy spłacie pożyczki?

ARTYKUŁ WSTĘPNY...

Gdziekolwiek spojrzeć, w jakie wstąpić progi
I wniknąć w życia labirynty mnogie,
Wszędzie brzmi jedno, każdy dziś ubogi,
Dla wszystkich wszystko dzisiaj jest... za drogie!

Nikt nic już nie ma, brakuje każdemu,
Świat cały jęczy, płacze i narzeka,
Bóg raczy wiedzieć, kto jest winien temu,
Skąd się udreć wzięła wielka rzeka...

A że koszula bliższa od sukmany,
To w utyskiwań wszelkich rezultacie,
Najbardziej w Polsce stan jest opłakany,
A bieda gości w pałacu i chacie.

Z gazet przebija skrajna zewsząd nędza,
Samobójstw setki... potop różnych danin
I brak zarobków... rwie się życia przedza,
Nawet się strzela w hotelu — ziemianin.

Dzisiaj nie liczy się nikt z wojewodą,
Byłe Studnicki grozi mu oszczerstwem,
„Tata Tasiemka“ płynie bystrą wodą,
Zielone barwy są dziś — bohaterstwem!

Za plecy strajku komunizm się chowa,
Łódź w ślady śpiącej wstąpiła królowny,
To znów afera w wojsku poborowa...
Lub Kasa Chorych da cienko ton śpiewny...

Dzisiaj kto słaby, życia nie ma racji!
Gdy łeb si epodniósł znów niemieckiej hydrze,
Czyż co pomogą zmiany w dyplomacji,
Gdy nam Pomorze Prusak znowu wydrze?

Zresztą to dzisiaj nazbyt znane rzeczy,
Czy coś nowego rzekła „Zółta Mucha“?
Wszak o tem w błocie każda żaba skrzeczy,
Jednak kto mądry, niech chwilkę posłucha:

Nie trzeba żadnych klubów i sanacji,
Nie trzeba w sejmie lśniących puszczać racy,
Nie trzeba zbędnych zmian przy dyplomacji,
Tylko się zabrać do — rzetelnej pracy!

Wziąć za łeb ostro legjon sprytnych drani!
Sercem wejść w tajnię codziennego życia,
Zaprzestać tego, co gryzie lub rani,
A cały bilans — będzie do pokrycia!

HOCKI — KLOCKI

Ostatnie wydarzenia polityczne w Niemczech
mocno nadszarpnęły zdrowiem Hitlera. Udał się
więc do lekarza. Zalecam panu zmianę... — rzekł
doktor. — Tak, zmianę rządu podchwytuje Hitler...

Prasa codzienna donosi, że między Japonją
Chinami doszło do porozumienia. Wiadomość ta
niewiele odbiega od prawdy, gdyż Chiny i Japonja
pogodziły się, ale pogodziły z... myślą, że wojna
między nimi musi trwać dalej.

Podczas przebiegu procesu tramwajarzy oka-
zało się, iż nie wszyscy tramwajarze współdziałali
w akcji strajkowej.

I tak np. zupełnie nie solidaryzowali się z akcją
pracownicy tramwajów w... New-Yorku.

Zdawałoby się, że korytarz zawsze prowadzi
do pokoju. Jest jednak „korytarz“, który jak
dotąd prowadzi ciągle do nie — pokoju.

Z ostatniej statystyki okazuje się, iż Ameryka
posiada już przeszło 10 milionów bezrobotnych.
Są więc jednak, mimo kryzysu, jeszcze w Ame-
ryce miliony.

Pewna grupa nosi się z zamiarem wybudowa-
nia w Polsce krematorium. Nic dziwnego, bo cóż
należy zrobić z popiołem tych, co palą się do
interesów, płoną z oburzenia, gorąco kochają.

Gdyby ideowy pisarz Andrzej Strug zmienił
we właściwym czasie swe polityczne poglądy i po-
niósł przykre konsekwencje, winno to być prze-
str(u)gą dla innych.

Ostrożność nie zawadzi...



- Zebrak obok ławki;
- Litościwe osoby, macie flachę wody obok siebie, zmiłujcie się nad spragnionym.
- Przyjdźcie w piątek.
- A skąd mam pewność, że dziedzice bedom w piątek na tej ławce?
- No to idźcie do djabła, albo do przytułku!
- Byłem i tam ale mi powiedzieli tak: Moi kochani, widzimy waszą skrajną nędzę, nie złorzeczcie jednak i proście Boga o zmiłowanie, a On wam dołoży w dwójnasób...

To się zląkłem i w nogi... bo dość mam już biedy bez dokładania.

SŁOWNIK HUMORYSTYCZNY JĘZYKA POLSKIEGO

(ciąg dalszy)

- Druzgotać** — bić różgą.
Dygnitarz — specjalista od niskich ukłonów, dygów.
Dyzel — zdyszany człowiek.
Działać — rozkładać materiały na działki.
Ziennikarz — człowiek zaślugujący codzień na karę.
Dureń — cierpiący na dur.
Dłużyć — inaczej zaciągać długi.
Doliniarz — mieszkaniec doliny.
Doniczka — kobieta z nad Donu.

E.

- Egzemplarz** — cierpiący na egzemę.
Ekonomja — żona ekonoma.
Element — pobierający początkową naukę z elementarza.
Ewolucja — nauka o grzechu Ewy.
Etykieta — kobieta, która wie co to etyka.
Etnograf — opisujący Etnę.
Emisarjusz — wypuszczający nową emisję banknotów.
Ekspedytor — znający rzecz „ekspedite“.

PRZESADZIŁ...

Dwaj młodzi przyjaciele siedzą przy „czarnej“ u Loursa. Naturalnie, rozmowa toczy się na temat powodzenia wśród płci pięknej.

— Wiesz Tolku, wczoraj miałem fascynujący wypadek: zauważyłem w alejach cudną niewiastę w limuzynie. Rzuciłem jej jedno ze swoich zabójczych spojrzeń i ta, wyobraź sobie, w odpowiedzi obdarzyła mnie uśmiechem i powłóczyłem spojrzeniem niebieskich ocząt. Oczarowany, chcąc czempredziej nawiązać kontakt, rzuciłem się pod koła samochodu, patrz, jeszcze mam zabandarzowaną rękę!

Naturalnie, samochód stanął jak wryty, uchyliły się drzwiczki i w rezultacie, piękna nieznajoma zaprosiła mnie do środka, a reszty — możesz się domyślić...

— Ach to ten wypadek! którego byłem świadkiem wczoraj raj w alejach stojąc przy przystanku tramwajowym, a więc tobie ta baba tak nawymyślała od ślepych osłów, nieważnych bałwanów i idjotów...



Teo-Re: Kochany mistrzu, najdroższy Teo-Re, nadsyłasz plodów swych koperty spore, a przez to smętny rezultat wynika, że sporo wierszy idzie do... koszyka. Na przyszłość, wieszczu, weź-że pod uwagę, że twoich wierszy nie chcemy na wagę, więc pitraś nadał na parnasim szlaku mniej dla „ilości“, a więcej dla „smaku“.

M. S. Drogi panie, utwory dobre, treściwe, zwieżłe i dowcipne są zawsze u nas mile widziane, tymbardziej gdy wyszły z pod pióra naszego stałego czytelnika, to też zapraszamy do współpracy.

Józio. Idź pan spać, idź pan spać, Jak się wyśpisz, będziesz grać... — zna pan to?

Tulipan: — Życzenie pańskie częściowo niewykonalne wobec zaszłych zmian w wydawnictwie naszym. Szczegóły niebawem zakomunikujemy listownie.

WLEJ WSTAWIALSKI M Ó W I.



Niema zrozumienia dla naszych potrzeb komunikacyjnych, czyli cyrkulacji dyplomatycznej. Urządzono change me sieurs, przetasowano posłów zagranicznych, pozmieniano i odświeżono poszczególne placówki reprezentacyjne i znów nie skorzystano z moich usług. A była wyjątkowa okazja: Stany Zjednoczone! Któż lepiej odemnie przysporzyłby tam chwały imieniowi polskiemu?! Wszak trzeba pamiętać, że Ameryka staje się mokrą, uczy się pić, więc kto ich tego nauczy?! Na całym świecie jest tylko dwóch pełnowartościowych nauczycieli: — jeden to ja, a drugi — Wieniawa, chociaż i on przy mnie — to zwykły człek, aczkolwiek o pewnej kulturze wódczanej i wcale niezłych kwalifikacjach. Więc żeby tak nas dwóch, albo choćby mnie jednego wysłali, a ja pokazałbym, jak się to „goli“, — zdumieliby yankessi, zdobyłbym dla siebie respekt i nareszcie rozślawiłbym nasze wyroby monopolowe i prywatne, jak się patrzy, co niezawodnie oży-

wiłoby wymianę, pobudziło nasz eksport spirytusowy do Ameryki za dolary, więc tym produktem wyrównałoby się nasze długi. Mówił mi Feluś Moczymorda, że lepiej, jak tam siedzi Paderewski, pomagając Polsce swymi koncertami. Jednak to bujda! Bo skąd Paderewski może oddziaływać muzyką na masy? Jego klawikordowanie, to dobre dla burżuazji, co to tylko szampana spija, a ich, wiadomo, znaczna mniejszość. Tymczasem o każdej sprawie decyduje większość, t.j. masa — a masa pije nie szampana, lecz sznapsa, więc nie koncerty wokalne, lecz koncerty kieliszkowe bardziej trafią jej do przekonania. Ja zaś dałbym im koncert nad koncertami, pijąc do nieskończoności, byleby tylko było co pić, była zakąska, no i piło się na rachunek M.S.Z. lub z innego odpowiedniego funduszu oficjalnego. Tymczasem ci krótkowzroczni politycy woleli posłać do Washingtonu Patka, bo podobno łudzą się, że będzie jemu trudniej przy okazji każdego przesilenia na czas zdążyć do Warszawy w ciągłym oczekiwaniu teki ministerjalnej. A mnie się zdaje, że zawiodą się bo Patek za sprytny: — nawet Lidberga z najszybszym samolotem wynajmie i zdąży, jak zajdzie potrzeba, by złożyć swoją kandydaturę na fotel ministra. Ale w Ameryce nic nie robi, dolarów nie zdobędzie, pożyczki nie spłaci, — bo, jak wiadomo, on lubi i pije tylko wina, — a to wszak nie nasz produkt eksportowy. Tam, w Ameryce, sytuację wykorzystać, jak już powiedziałem, może tylko mistrz od spirytusu, to jest ja we własnej mojej wlanej osobie!!

KOMPLETY Z ROKU 1931 i 1932

(52 numery) są do nabycia w cenie zł. 6 (sześć) w Redakcji oraz mogą być wysyłane franco po otrzymaniu należności na P. K. O. Nr. 27455.

KRAKOWIACZKI

W Rosji z deficytem,
Walkę zaostrono
I podatkiem znacznym
Groby obłożono.
Przeogromne sumy,
Zbiorą tym sposobem,
Jest przecież Bolszewja
Jednym wielkim grobem.

Niemieckie co chwila
Pobrzękują szable,
Z każdego cywila
Masz weneckie djable.
Wiece pełne sławy,
Wrzaski — ile siły!
By się te zabawy
Innym nie sprzykrzyły...

W Polsce cisza głucha,
I spokój dokoła,
Choć nadstawiasz ucha
Nic nie słysząc zgoła.
Niejeden zaciska
Nową dziurkę w pasku,
Gdy biedni ludziska,
Niechce im się wrzasku!

Sprawa „tasiemkowa“
już jest w apelacji,
więc „tata“ Tasiemka
chory jest z tej racji.
Dziwią mię doprawdy
te z nim ceregiele,
gdyż zamiast powieścić,
robią mu tak wiele.

Podobno za mały
jest budżet wojskowy,
więc jakby go zwiększyć
łamią sobie głowy.
Ja projekt dam taki,
jak sam mądry rebe,
niech gratis „pracuje“
dobroczynne „Bebe“.

Na Dalekim Wschodzie
wciąż armaty grają,
Japończycy biją
Chiny się nie dają.
Gdy się o tem słyszy,
śmiejch doprawdy bierze
bo Liga jest zwykłą...
Liga na... papierze.

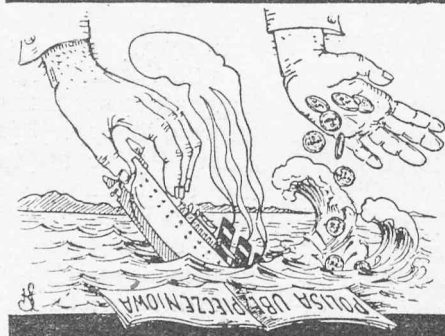
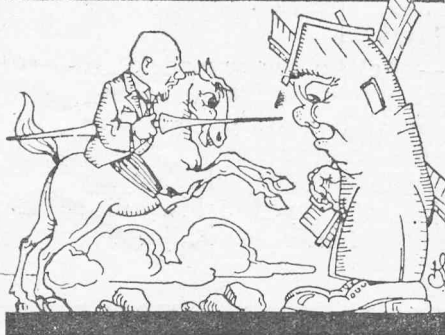
TEMPORA MUTANTUR

Mąż: — Och jak się te czasy
zmieniają i my wraz z nimi! Szczególniej w małżeństwie.

Żona: — Masz rację, przypominam sobie, jak dawniej musiałam nie raz późno w noc czekać, aż pójdziesz do domu, a obecnie często czekam długo w noc, zanim powrócisz do domu.

Moja opuchnięta twarz i liczne sińce są niezbitym dowodem, że żona moja nie jest „płcią słabą“, o czem zawiadamiam niniejszem pana Komisarza Rządu. Telesfer Zgrzyt.

KRONIKA FILMOWA AGENCJI „ZŁYTEJ MUCHY“



AKT I

Jak to Michałek odbić chciał innemu
Marjanę.

Michałek:

— Chodź Marjanno — rzekł Michałek
— przejść się ze mną choć kawalek,

jeśli masz w kuferku grosze,
już się żenię, bardzo proszę!
Twój chłop na wschód coś zezuje,
Bo do Czesi miętę czuje...

Marjanna:

Idź ze Michał w strony swoje,
ja chciałabym, lecz... się boję!

AKT II

Schleicher „przyciąga“ Hitlera.
Wielkie Schleicher ma nadzieje,
Ze „gabinet“ mu nie zwieje.
Chęć go mocna dziś rozpiera,
By „przyciągnąć“ i... Hitlera.

I tak dążąc ku reformie,
Chce na wielkiej stać „platformie“.
Już niejeden myślał o tem,
By pogodzić — pieska z kotem!

AKT III

Nowa faza „twardej ręki“ z cenami
kartelowemi.

Ach te ceny kartelowe!
W Polsce są stosunki zdrowe,
Więc obniżyć je potrzeba,
Aby rolnik mógł dać chleba.

To też oficjalne sfery
Rzekły w prasie: „do cholery!“
„Trza pokazać rękę twardą,
i nie cackać się z pulardą“...

AKT IV

Dotychczas nie stwierdzono przyczyny
zatonięcia „Atlantique“

Fiku - miku, fiku - skiku,
Pełna prasa — „Atlantiku“,
Całe szpalaty płoną żarem,
Jak to było z tym pożarem.

Jest czy niema czyjejs winy,
Stwierdzić nie można przyczyny,
Pełno z tego, jest frasunku,
Jak to widać na rysunku.

PRZEBACZYŁA

— Wiesz Hanka! Ten twój narzeczony to skończony blagier! Rok temu mnie się oświadczał — szalał z miłości. Czy ci o tem mówił?

— Ta-ak! Mówił, że robił dotąd wiele głupstw. O szczegóły nie pytałam.

OMYŁKA

Do pewnej apteki w śródmieściu wpada zdyszany klient, który przed chwilą nabył tam lekarstwo:

— Panie prowizorze, zamiast proszku na poty dostałem strychniny.

Aptekarz uważnie ogląda zwrócony towar i zamienia go ze słowami:

— E, to żadna omyłka, cena jednokawowa.

ZAWSZE PROFESOR

Pewnego razu do firmy Krysztof Brun na Bielańskiej zaszedł znany profesor K. i kazał sobie pokazać duży kubeł. Dostyc długo wybierał między różnemi, zaprezentowanemi modelami, szczegółowo obejrzał sztukę, na którą się zdecydował, wreszcie, gdyż już zapłacił, odzywa się:

— Proszę kubeł ten odesłać do mieszkania, ale jaknajprędzej, bo się pali i zamierzam sam „gasić“ pożar.

WYŚCIG PRACY

Moralista do panienki, która zaczęła chwilowego adoratora:

— Fe, jak panience nie wstyd prowadzić takie życie!

— Bardzo chętnie mój kotku, tylko trochę później, bo sam przeciw widzisz, że jestem chwilowo zajęta.

Skromne wymagania.



Te, wiesz Antoś, że do tej luksusowej jazdy przydałoby się jeszcze egzemplarz „Żółtej Muchy” a frajda byłaby jeszcze większa.

BAJKA KARNAWAŁOWA

Wiódł ślepy kulawego, średnio im się działo,
Gdy wtem się kulawemu tańcować zachciało
I chociaż mu towarzysz perswazji nie skąpił,
On się uparł przy swoim i na dancینگ wstąpił.
I mimo, że swą nogę miał zgoła kulawą,
To „rumbę” i „biguinę” tańczył z wielką wprawą.

Z tego jasno wynika morał w tym sposobie:
Chcesz tańczyć nowe tańce, złam wprzód nogę sobie.

SANACJA I OPOZYCJA

Sanacja na złość czyni Opozycji,
A Opozycja nawzajem Sanacji
I obie stojąc w upartej pozycji,
Bronią z uporem swych przekonań racji.

Sanacja, gdy się dziś niepewnie czuje,
(Bo ma kłopotów aż po dziurki w nosie)
Myślę — rzecz taką wkrótce skombinuje:
Przed Opozycją złoży władzę w stosie.

A ta odpowie, że bardzo dziękuje,
Lecz nie ma chęci u rządów się stawić,
Bowiem ten, który rzecz jakąś zepsuje,
Powinien umieć ją także naprawić!

Z TEKI HISTORYCZNEJ

15. I. 33. Dziś zapadł wyrok w sprawie Duniowskiego. Na sali sądowej można było zauważyć ministrów poszczególnych państw europejskich, którzy w razie sukcesu podsądnego, pragnęli go zakontraktować do swych mennic na „robotę”.

16. I. 33. Na peronie w Waszyngtonie oczekiwali p. Patka przedstawiciele dyplomacji i prasy. Na pytanie jednego z dziennikarzy: „czemu p. poseł zmienił swe stanowisko” p. Patek odpowiedział: „Dziadek nakazał mi pracować w Waszym(g)tonie...”

18. I. 33. Na dzisiejszym posiedzeniu magistratu postanowiono połączyć Wydział Opieki Społecznej w Wydziałem Zdrowia. W związku z tem należy się spodziewać redukcji wielkiej ilości urzędników. I gdzie tu opieka społeczna? A zredukowanym, czy to wyjdzie na zdrowie?

19. I. 33. W dyskusji nad projektem min. Jędrzejewicza o szkołach akademickich sanator poseł Bryła wypowiedział się za utrzymaniem autonomji. Słusznie zauważył poseł Stroński, że to „pierwsza bryła, co się od bloku oderwała”...

20. I. 33. W Niemczech obchodzono hucznie rocznicę powstania Związku Rzeszy, na którą przybył Hindenberg w starym mundurze cesarskiego feldmarszałka i kronprinz w uniformie generała huzarów, uroczystość zamieniła się w burzliwą manifestację narodową. Anglja nie chcąc pozostać w tyle, urządziła również tego dnia na swoich terytorjach burzliwe widowisko — trzęsienia ziemi. Tak hucznej „manifestacji” podobno Anglicy nie mieli już od szeregu lat.

21. I. 33. W związku z mianowaniem b. ministra spraw zagranicznych Zalewskiego Prezesem rady Banku Handlowego w Warszawie, dla upamiętnienia tego faktu w niedługim czasie podobno ma powstać oficjalna filja tego banku w... Genewie.

Źle zrozumiała.



Panienska do konkurenta który przed chwilą prosił w poważnych zamiarach o jej rękę:

— Panie frajter, w tej chwili to nie mogę panu dać przychylniej odpowiedzi, bo narazie nie czuję do pana żadnej skłonności, ale niech pan to znowu powtórzy za małą godzinę...

WICEK i WACEK



— Wacuś, chyba w kominie zapisać, że już od rana masz taki „byczy“ humor...

— Bo miałem cudny sen, brachu. Śniło mi się że byłem w „Gastronomji“ z dziewczynkom na dobrej kolacji, podjadłem i popiłem fest, a gdy zawołałem: „płacić!“, zdążyłem się jeszcze przedtem obudzić!

— Wiesz co, Wicek? nasza policja to ci prowadzi brachu podwójną buchalterję.

— No bo co?

— Ano wczoraj „głina“ Chapmaną mnie do komisarjatu dwa razy jednego dnia.

TEŻ KALENDARZ...

Więzień odsiadujący karę długoterminowego więzienia:

— Dwie młode weszki przytulone do siebie... widocznie już wiosna na dworze!

OJ TE DZIECI!

— Mamusia mówiła tatusiowi żeby nie czernił wąsów, bo to zaraz znać.

— A ty poznałeś?

— O, już dawno, przecież nasza bona myje sobie szyję tylko w sobotę.

„NOWOCZESNA“ MAŁŻONKA

Pani Lola w czasie proszonego obiadu, do swego „interesującego“ sąsiada:

— Najdroższy, prędko całusa!

— Ależ przy stole siedzi twój mąż...

— Nie zauważy, akurat wpadły mu binokle do zupy, zajęty jest łowieniem.

WYROZUMIAŁA

— Pan dyrektor mnie wzywał?

— Tak, chcę pani zakomunikować, że jeżeli postępy córki pańskiej będą tak nikłe, zmuszony będę usunąć ją ze szkoły.

— z czym jest najgorzej?

— Z rachunkami, głównie z ułamkami.

— To bagatelka! Na co jej ułamki, kiedy ona ma bogatego ojca, a zatem w życiu nie będzie potrzebowała liczyć zię z ułamkami wydatków.

KONKURENCJA

Dobroczyńca do żebraka: — Dlaczego od paru dni ma pan przyczepioną karteczkę z napisem: „ułamny i ślepy z gwarancją lekarza“.

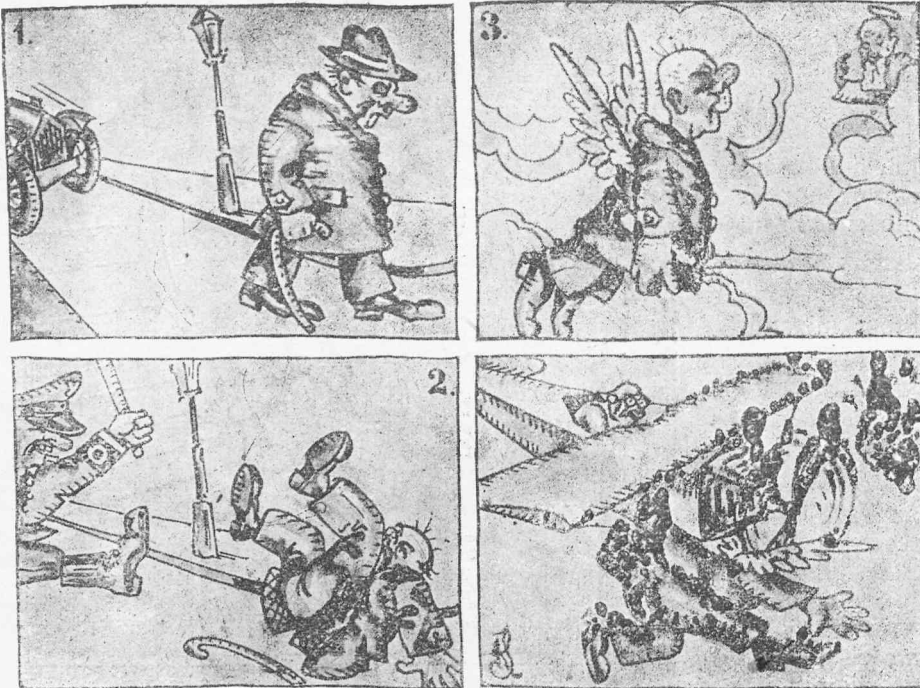
— A to względem konkurencji. Musiałem sobie wyrobić zaświadczenie lekarskie, żeby odróżnić się od tych, co udają ślepych i ułamnych.

POWÓD

— Człowieku, dlaczego zachowujesz się tak brutalnie w stosunku do swej żony.

— A bo skarży się ona ciągle, że nieszczęśliwie wyszła za mąż, więc staram się, żeby te skargi nie były bezpostawne.

Siła złego — na jednego.



1. Szedł pan Ignacy, zmęczony po pracy, a że szoferzy zawsze są jednacy,
2. Wpadło nań auto na chodnika skraju, dusza Ignaca wzniosła się do raju.
3. Lecz w dobie radja i elektryczności, nie łatwo trafić na łono wieczności,
4. I choć do nieba wejście miał gotowe, mknący samolot ściął biednemu głowę.

SKUTKI FILMU: „ROMEO I JULCIA“ Sensacyjna wiadomość o Dymczy.

„Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie!“
Trafiło się Dymczy, który „robi“ w kinie,
Ze pannę udawał we filmie aż miło
I wiecie co mu się przez to wydarzyło?
Porywając „akcją“ męskiej rzeszy kupę
Swym talentem ściągnął biedę na swą głowę
I wracając z kina w domku swego strony,
Został napadnięty, sromotnie zgwałcony!
A choć nie ujęto złego lubieżnika,
Z tego w świecie filmu powstała panika,
Ten co Dymczy krzywdę zrobił poza domem,
Identyczny pono jest z... Konradem Tomem.
A więc: ku przestrodze „gwiazdom“ lśniącym w kinie:
Ze kto mieczem walczy, ten od miecza ginie!

MONIEK MÓWI PRZEZ TELEFON...



Hallo! Czy mówi żółta redakcja szanownej Muchy? Tu Moniek, wasz miły korespondent, również przez telefon!.. wspaniały wynalazek co? to znaczy: nie ja, lecz telefon. Ktoby pomyslał, bierze się długi kawał drutu, za jeden koniec wiąże się Moniek (to znaczy drut się wiąże za koniec, a nie Moniek), a na drugi się zawiesza Żółta Mucha*) i proszę co z tego wychodzi?

Wychodzi czasem grube historie, dam przykładu:

Siada sobie w Łodzi poważny pan rejent na fotelu i telefonuje; z drugiej strony drutu uwiązany jest np. komisarz. Jaki komisarz? — ten od policji! Chwyłka rozmowy i za minutkę już pan rejent znów siedzi, tylko z drugiej strony i już nie na fotelu, a na dwa lata.

Wracam jednakże krótko i zwężłowato do rzeczy z powodu: Pat i Patek. Mianowicie Pat podaje że pan ambasador Patek przyjechał szczęśliwo do New-Yorku. Ważny wiadomość!

Siedzi teraz na kwarantannie, bo w drodze było troszke strachu

*) Mucha zawiesza się czasem przez cenzurę też, ale to jest gorszy wynalazek.

chu z powodu gwałtowna burza i husztanie okrętu, właśnie akurat w tym czasie przytrafił się sprytny wypadek z „Atlantykem“...

Teraz zato trzeba troszke podhusztać się z te amerykańskie rate pożyczkowe. Co zresztą znaczy jedna rata?

Gdyby pan Moniek był minister, toby znalazł sposobu, jak ten król Ludwik, co gdy chciał głupie chamy ze wsi naczyć jeść kartofle, to nasadził całe pole i postawił tablice, że nie wolno kraść pod surową karą. To powiadam państwu, te głupie chłopcy tak kradli kartofle, że aż przyjemność brała patrzeć!

Ja miszle że można powiesić podobnego napisu na kase skarbowe, że pod surową karą nie wolno płacić podatki. Gwarantuje za skutek, gnaty sobie będą łamali przy okienku, słowo daję!

A propos gnaty: czy państwo słyszeli o „buy american“? to znaczy po polsku bujda amerykańska, pod hasłem: kupujcie tylko amerykańskie towary!

Myśmy też powinni zrobić jaka „polska bujda“. Mielismy już coprawda niekiedy próbki, ale tylko w detalu.

Naprzykładu, taki pożar francuskiego okrętu „Atlantique“, to jest już poważna „bujda francuska“, w to wchodzi nawet polisa asekuracyjna. Fajer! a giten interes!

Zrobić taki fajer na wszystkie stare i połamane statki na Wiśle, co? koronkowa robota en gros, naturalnie pożar płatny w dolarach, trudno... wypadek!

Stagnacja, bezrobocie, kryzys, też bujda!

Idę wczoraj do cukierni na trochę czarnej, siadam się i pytam: „Pączki jest?“

— Są, powiada kelner.

— „Proszę dwuch!..“ co słyhać panie Fejdengang? ja pytam sąsiada; on robi w manufakturę.

— Dziękuję, mówi, — gorzej nie można, całkowity zastój.

— Też bujda! Moja córeczka Iwonka jako przykładu zdiera na roki cztery pary reformy. Weź pan statystykę, pomnóż pan, panie Fejdengang, cztery reformy tylko przez wszystkie kobity, w samej Warszawie, palce lizać!.. gdzie tu kryzys, gdzie bezrobocie się pytam?

— Drogi przyjacielu, dlaczego cztery pary? tak wypada rocznie; prosi jej nasza kucharka też ażeby dać używane co pewien czas.

— Na co ci tyle? — sie jej pyta Iwonka. To ona mówi, że sie niszczy od prania.

— To poco tak ciągle prac? — sie pyta znów Iwonka.

Wtedy kucharka poszła się obrazić i mówi, że nie każda pannę stać na narzeczonego dentystę, bo jej chłop jest kominiarz.

Wracając wszak do wywiadu, wypuszczam ostatnią wiadomość: Kanclerz Schlecher sie idzie złączyć z Hitlerem, dobrana para, co? ciekawym jakie będą młode!

Widzieli państwo kiedy Schlechera? poprostu generał, niesie na głowie czapke ze złote palmy z przodu.

Naco te palmy? To jest niby proteza, chciałem powiedzieć apoteoza, że on idzie odebrać niemieckie Kolonje... Na tem właśnie polega cały witz, że co kto ma z przodu na czapke, to ma w głowie naprawde. Wiluś miał na czapke orzeł, ale ta czapka miała za mały daszek, i wyoczywiście ten orzeł narobił mu na nos. To właśnie jest apoteoze!

A co ma Hitler z przodu na czapke, sie pytam? Tego sa go samego, co sie nosi z tyłu na spodniach — zwyczajny guzik! prosze bardzo, można zobaczyć na fotografii.

Moniek.

Zakłady Graficzne Zygmunt Sakierski

Warszawa, Miedziana 4-a
Telefon 726-49

Wykonują wszelkiego rodzaju druki

ceny niskie

OPATENTOWANY POLSKI WYNAŁAZEK AUTOMATYCZNY NOTATNIK BIUROWY

Skrzętność: notatki raz zrobione nigdy nie giną.

Oszczędność wynosi 85% ceny papieru. Rolka papieru zużyta jest z obydwu stron.

Precyzyjność: piękne wykonanie, mahoniowa podstawa.

Cena zł. 3.20, hurtownikom wysoki rabat.

SKŁAD GŁÓWNY FIRMA: ANGELUS
Warszawa, ul. Warecka 11.

Wyścig o nagrodę literacką roku 1933.



(od lewej:) *Boj, Grubiński z Wroczyńskim, Włoszynowski i Ossendowski.*

CZARNY GOŚC

— Marysiu, nie mogę zrozumieć, jak możesz się pozwolić całować kominiarzowi?

— Kiedy i ja sama, proszę pani, nie mogę pojąć, jak się to stało. Naraz, kiedym go zobaczyła, zrobiło mi się czarno przed oczami i... straciłam pamięć!

CIEŻAR GATUNKOWY

— Jakie minerały są najcięższe?
— Drogie kamienie, jak to: brylanty, rubiny, szmaragdy i t. p.

— Dlaczego?

— Bo każdy z nich najłatwiej wyprowadza kobietę z równowagi.

WSPÓŁCZUCIE

— Co się stało, że, czytając gazetę, ciągle wzdychasz i powtarzasz „ach, to okropne“. Czy jakiś straszny wypadek?

— Nie, tylko czytam już szóstą wzmiankę o zawartem małżeństwie.

U JABŁKOWSKICH

— Gdzie mogę dostać sznur pereł?

— Drugie piętro, dział szkła i porcelany.

CO TO JEST „PRZECINEK“

W jednym z pism, z winy złego rozmieszczenia znaków przestankowych, czytaliśmy:

„Raptem wszedł hrabia na głowie, miał lśniący cylinder na nogach, białe getry i lakierki w ręku, laskę ze złotą gałką w oku, monokl śmiał się szeroko i mówił: „jak się macie koledzy?!“

SNIEG I MAŁŻENSTWO

Podczas świąt Bożego Narodzenia, bawiła panna Ludka w Zakopanem, gdzie poznała urodzivego pana Karola. Podczas wspólnej wycieczki do Morskiego Oka, rozanielony pan Karol „przyobiecwał“ małżeństwo. Kiedy po powrocie do Warszawy pan Karol zdawał się coraz bardziej zapominać o swem przyrzeczeniu, pewnego dnia panna Ludka sprawę tę przypomniała, zapytując o terminie ślubu. Na to pan Karol:

— Przecież obiecałem ożenić się z tobą w Morskim Oku, — a tu wszak Warszawa.

ZROZUMIAŁ

Do urzędu stanu cywilnego zgłosił się Moniek Bimberg z Salusią Feinmachler żądając aktu małżeństwa.

— A gdzie świadkowie, — zapytuje urzędnik?

— Oto nasze dzieci — wskazują kandydaci do stanu małżeńskiego na trzyletniego synka i czteroletnią córeczkę, które przyprawdzili z sobą do urzędu.

— Czy państwo nie wiedzą, że świadkowie muszą być pełnoletni? — pyta dalej urzędnik.

— A na to Moniek: — „Słyszysz, Salusia, co pan naczelnik mówi? Musimy zjawić się tutaj dopiero za 18 lat, kiedy dzieci będą już pełnoletni.“

ZŁOTE MYSLI PANA KRUPKI

Gdy byłem kawalerem, zawsze potrafiłem wykręcić się z opresji, nawet wówczas, gdy byłem całkowicie pewny że zostanę... ojcem.

Dzisiaj zaś muszę być ojcem nawet wtedy, gdy zupełnie nie jestem tego pewny.

Prenumerata: (z przesyłką): miesięcznie zł. 1.00 — kwartalnie 2.50 rocznie zł. 8.00. Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 27455.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł — 1/2kl. 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg. 50 zł.

Redakcja i Administracja (poniedziałki i czwartki od 12 do 2 p.p.), Warszawa, Warecka 11 Tel. 9-25-16.

Przedstawicielstwo na Wschodnią Małopolskę i Wołyń: - Tow. „Os Ba” Lwów, Częstochowska 29

Redaktor: **Stanisław KaczmarSKI**

Za wydawnictwo: **Marjan Zawistowski**

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Druk Zakł. Graf. Z. Sakierski Miedziana 4-a tel. 726-49.

